

opusdei.org

# Wdechy powietrza

Apolline Delplanque, matka piątki dzieci, jest supernumerarią Opus Dei. Pracuje jako Szef Wydziału Komunikacji w pewnym Urzędzie Miasta we Francji.

11-04-2007

Jestem matką piątki dzieci i pracuję jako szef Dział Komunikacji w pewnym urzędzie miejskim w regionie Paryża. Redaguję artykuły dla lokalnej gazety, opracowuję podręczne przewodniki i wiele

publikacji dla szerokiej rzeszy odbiorców.

Udało mi się pogodzić moje obowiązki rodzinne i zawodowe dzięki temu, że w moim domu staramy się odnaleźć taki punkt równowagi, który sprzyja życiu rodzinnemu i dzięki któremu czujemy się dobrze, kiedy jesteśmy razem.

To bardzo ważne dla matki, która pracuje poza domem, jak w moim przypadku. Matki, które pracują również poza domem, nie obstają tak zdecydowanie przy swojej wizji rozwoju zawodowego, jeśli mają odczucie, że zaniedbują w jakiś sposób własną rodzinę. Zbyt często osiągnięcia i trudności matek w życiu zawodowym przenoszą się na rodzinę.

Aż do roku 2004 byłam zatrudniona na pełen etat i starałam się ogarnąć wszystko. Byłam zabiegana,

ponieważ moje małe dzieci były w takim wieku, w którym szczególnie mnie potrzebowały. Teraz odnalazłam punkt równowagi i mam bardziej elastyczny tryb pracy, który pozwala mi poza tym poświęcać srodę całkowicie mojej rodzinie. To jedynie „punkt równowagi”, bo odnaleźć właściwy „środek ciężkości” jest niemożliwe: należy poszukiwać go z dnia na dzień, bo dzieci nie mają swoich harmonogramów pracy i są takie chwile, kiedy potrzebują cię w sposób szczególny, na przykład, kiedy są bardzo małe lub na początku roku szkolnego... Staram się odkryć to, czego potrzebuje w danej chwili każde z nich.

W każdym razie, jeśli nie mogę spędzić z dziećmi więcej czasu, ważne staje się dla mnie, jak spędzam z nimi czas. Oczywiście nie mówię o sytuacjach skrajnych, wiadomo przecież, że nie chodzi o pracowanie przez 12 godzin i

poświęcenie dzieciom 5 minut. To, co trafia do ich świadomości, to przede wszystkim wewnętrzne przeświadczenie: „bycie w domu” nie polega tylko na podaniu im kolacji i położeniu ich spać. Zakłada posiadanie serca, które jest zawsze do dyspozycji. Nie wystarcza być z nimi: dzieci muszą czuć, że jesteś obok nich, zawsze gotowa, aby ich wysłuchać.

Razem z moimi obowiązkami rodzinnymi w parze idą praktyki pobożności chrześcijańskiej, które zajmują mi pewien czas w ciągu dnia. Ale nie byłoby odpowiednie wartościowanie tych rzeczywistości – czas, który spędza się z Bogiem, czy czas, który spędza się z dziećmi – w kategoriach czysto ludzkich: więcej czasu, mniej czasu. Poza tym, im więcej rzeczy jest do zrobienia, więcej należy się modlić i uciekać do Boga.

Te spotkania z Bogiem – na modlitwie, na Eucharystii – rozłożone na cały dzień, są jak wdechy powietrza, które pozwalają mi na nowo nastawić mój ster każdego dnia. W tych chwilach zadaję sobie pytanie: Co muszę zrobić najpierw? Czego Bóg ode mnie oczekuje?

Te chwile modlitwy, poza naładowaniem na nowo baterii, pomagają mi dużo w mojej pracy. Na przykład zauważam, że piszę dużo lepiej, kiedy wcześniej odbyłam półgodzinną modlitwę. Wszystko jest kwestią organizacji własnej pracy. Mam zwyczaj odmawiać różaniec w samochodzie, kiedy jadę do pracy i z niej wracam: to jedyny czas, kiedy mogę go odmówić, i wiem, że Bóg czeka na mnie właśnie wtedy i że nie mogę go zawieść. I tak, ten stracony czas dojazdu do pracy i z pracy przekształca się w modlitwę i rozmowę z Bogiem... zamiast sporów

i nerwów z innymi kierowcami walczącymi z korkami ulicznymi!

To kwestia priorytetów. Stephen Covey mówi w swojej książce o rodzinach, że wcale nie najważniejsze jest ustalenie priorytetów w wykorzystaniu czasu, ale na poświęceniu czasu na ustalenie pewnych priorytetów. Jeśli robisz to, co w danej chwili wydaje ci się najpilniejsze, ostatecznie stajesz się aktywistą. Należy wyznaczyć, co warto zrobić, co jest konieczne, co pilne, co bardzo pilne... Pierwsze, drugie, trzecie...

A pierwszym zawsze jest Bóg. Potem, mój mąż. Potem, moje dzieci. Ważne jest umieć zachowywać te priorytety, bo jeśli postawisz dziecko w tej hierarchii przed mężem, twoje dzieci są stracone, bo to, czego potrzebują przede wszystkim, jest widzieć, że ich rodzice się kochają. Potem jest praca, przyjaźń...

Bardzo ważne jest móc oprzeć się na  
mężu, aby w codziennym życiu  
odnaleźć równowagę, aby  
poustawiać rzeczy, które należy  
wykonać. To pomaga w byciu  
optymistą i docenieniu pozytywnych  
aspektów każdego dnia, który  
przeżywam w sposób intensywny.

---

pdf | dokument generowany  
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-  
pl/article/wdechy-powietrza/](https://opusdei.org/pl-pl/article/wdechy-powietrza/)  
(21-04-2025)